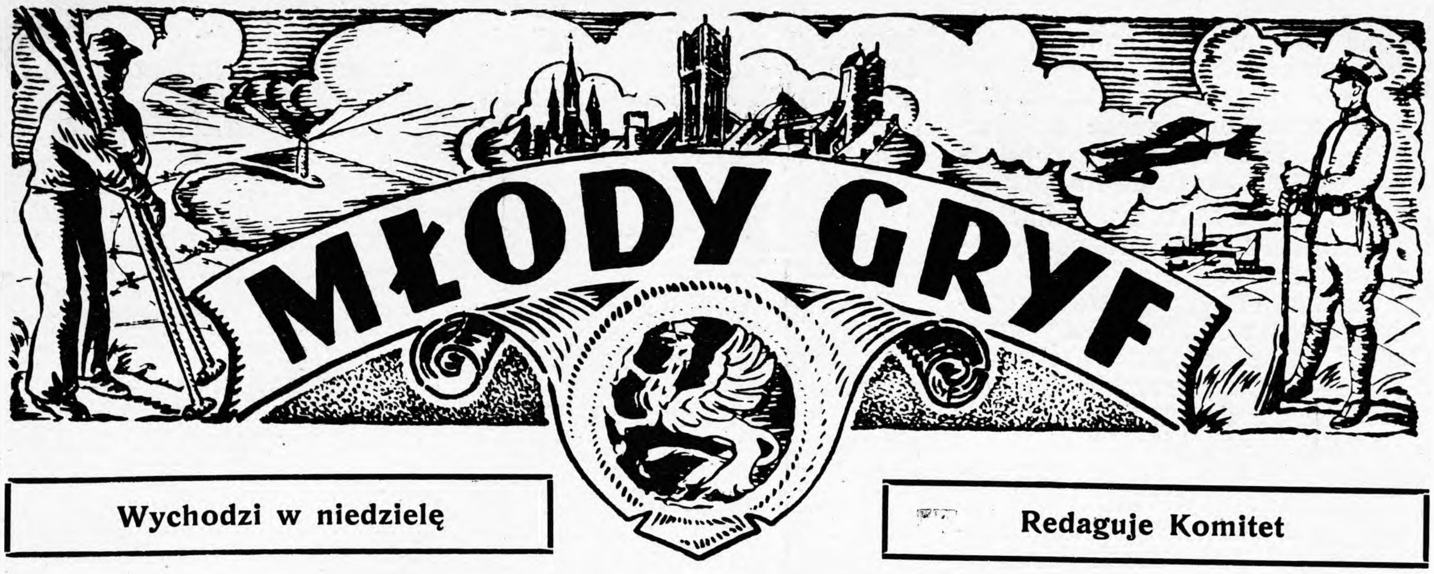


Wychodzi w niedzielę | Redaguje Komitet

TYGODNIK DLA MŁODZIEŻY
poświęcony sprawom Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojsk. na terenie O. K. VIII.

Rok I. Niedziela, dnia 20 września 1931 r. Nr. 25.

1831—1931

W stuletnią rocznicę zdobycia Warszawy

Sto lat minęło od dnia, kiedy Warszawa, po krótkim okresie niepodległości, dostała się z powrotem pod jarzmo moskiewskie.

Po dniach pełnych radości i szczęścia, mimo szczęku oręża, dochodzącego z pola walki, nastały dni czarnej rozpaczy. Upadek Warszawy zadecydował o powstaniu. To też dni jego były policzone i niebawem wróg ogarnął cały kraj.

Jakże bolesna to dla nas rocznica!

Dlaczego, mimo to, święcimy ją jednak? Dlaczego rozpamiętywujemy najdrobniejsze wypadki z tego okresu? Rozdrapujemy stare zagojone już rany? Dlaczego każemy wiecznie żyć smutnym wspomnieniom?

Dlatego, że dzieje powstania listopadowego są niesłychanie ważnym dokumentem naszej historji. Dokumentem wskazującym, jak **naród pełen zapału, ofiarności i poświęcenia bez granic może zatracić swoją wolność!**

— — — — — — — —

Rzecz niesłychana!

Naród, posiadający **najbitniejszą w świecie armję,** pełny skarb, ożywiony chęcią walki i pragnieniem zwycięstwa — **składa broń i idzie w niewolę!**

Gdzie każdy żołnierz jest bohaterem!

Gdzie poszczególne bitwy, **jeden przeciwko dziesięciu,** są wygrywane!

Gdzie „wiara rękami czarnemi od pługa zdobywa armaty"!

A lud warszawski pragnie zginąć raczej pod gruzami miasta, niż oddać go wrogowi!

Pod Olszynką, Wawrem, Wielkim Dembem, Iganiami, Stoczkiem, Ostrołęką żołnierz ten dowiódł, że potrafi bić się, umierać i zwyciężać!

Gdzie nazwiska takie jak **Bem, Dwernicki, Giełgud, Platerówna** i tyle, tyle innych pozostaną na wieki pamiątkami nieustraszonej odwagi i rycerskiego ducha!

Serce pęka z żalu nad mogiłami poległych, nad przeogromnym trudem narodu — a na usta rwie się krzyk rozpaczny: **dlaczego?**

Odpowiedź prosta — **nie było wodza!**

Chłopicki, Skrzynecki, Dembiński, Rybiński — starzy oficerowie Napoleońscy — w stu bitwach zahartowani, gołemi rękami potrafili brać mury obronnych miast — strumieniami przelewali krew po całej Europie, zdobywając nowe i nowe wawrzyny do sztandarów francuskich — bosą nogą o chłodzie i głodzie przemierzyli wszystkie szlaki... a zwycięstwo szło zawsze w ich tropy...

Ci sami ludzie, wychowani w tak świetnych blaskach oręża Wielkiego Napoleona, nie potrafią na własnej ziemi wykrzesać z siebie **iskry wiary.**

Ci sami ludzie potrafią potem na obcej ziemi ginąć za obcą sprawę i chwałą okrywać żołnierza polskiego. A tu na własnej ziemi czekają jeno obcej pomocy i oddają się na łaskę i niełaskę wrogowi.

Błąd głowy się chwyta!

Siedemdziesiąt tysięcy walecznego żołnierza składa broń i idzie na tułaczkę w obce strony!

Z rozpaczą w sercu, z oczami pełnemi łez gruchocze żołnierz broń swą umiłowaną.

Ciska bagnet tylekroć skrwawiony.

Pali swoje sztandary.

A za nimi kraj cały na łaskę wrogowi zdany.

Ile rodzin, tyle żywych ran w ciele narodu.....

I nie znalazł się nikt, ktoby ujął skrawione serce żołnierskie, porwał do czynu zbudzony naród i powiódł na wroga!

Próżno, strudzony żołnierzu, wypatrujesz oczy, próżno wyciągasz ramiona.

Niema takiego wsród prześwietnych wodzów, ktoby pragnienia swe przekuł w czynów stal — ktoby gromkim głosem wezwał cię do broni i poprowadził na zwycięski bój!

Pustka naokół ciebie, umęczony tylekroć wojowniku!

Będziesz odtąd wycierał wszystkie kąty po wszech stronach świata.

Będziesz zapełniał szeregi wszystkich ludów, które się kiedykolwiek porwą do walki o wolność.

Będziesz rwał bruk ulicy pazurami i budował barykady w obcych miastach, wszędzie gdzie przemoc króluje.

Nigdzie cię nie braknie, żołnierzu miły!

Ciosami miecza swego niejednemu ludowi wyrąbiesz okno na świat wolności.

Zaludnisz wszelkie więzienia i pustkowia na najdalszych krańcach świata.

Jeno kraj twój umęczony nie będzie cię widział długie, długie lata...

Z dalekiego Sybiru, z dziewiczej Ameryki i zewsząd słał będziesz słuch wytężony, azali nie dojdzie cię echo złotego rogu, że z prochów Chodkiewiczów i Żółkiewskich powstał **wódz-mściciel,** który za krew i rany, za ból i mękę całych pokoleń weźmie zapłatę.

Hej! żołnierzu tułaczu, nie doczekasz tej chwili...

Śmierć ci oczy wyje.

Trupa twego rozniosą kruki i wrony po pobojowiskach świata całego...

Ale tęsknoty swe za krajem ojczystym przekażesz synom i wnukom swoim...

W nich zaklniesz hardą twoją wolę zwycięstwa i wielkie umiłowanie dla ziemi ojców twoich.

Nauczysz ich **jak cenić mają wodza!**

I jak go słuchać mają!

Dziejami żywota swego wykażesz im, jak wielkiem błogosławieństwem Bożem cieszyć się musi naród, któremu On wodza ześle!

I jak go kochać mają!

— — — — — — — —

Aż przyjdzie rok 1920.

Z dymów i pożogi Wielkiej Wojny wyłoni się **On — Wódz..**

Na ziemi polskiej — zgliszcza i mogiły.

A sama ziemia przeorana tysiącami kilometrów rowów strzeleckich.

Nędza i głód.

Niema rządu, niema skarbu, niema wojska.

Ale jest Wódz!

Na Jego mocarny zew zbiegną się z kresów świata potomkowie rycerzy listopadowych.

Kobiety i dzieci chwycą za broń.

Otworzą się serca ludzkie.

Jego przemożna wola zdoła przełamać wszelkie przeszkody...

Z niczego powoła do życia śpiący naród.

Potoki krwi młodej — niewinnej zmyją z ziemi polskiej hańbę stuletniej niewoli.

Na tych samych polach, w tych samych miejscach nieomal żołnierz polski odzyska od wieków utraconą sławę.

Ten sam żołnierz, co w 1831 r. oddawał kraj wrogowi w niewolę.

Cóż za odmiana losu!

Któż to sprawił?

Jeden człowiek — **Wódz!**

— — — — — — — —

Rok 1831 i rok 1920 wykazują, jaką rolę w życiu narodu odgrywa wódz. Jak naród uzbrojony, bogaty, liczny — **bez wodza nie jest zdolny do czynu.** Jak znów naród bezsilny, bez broni — bez jakichkolwiek środków — posiadający jeno bohaterskiego ducha i wodza — zdolny jest do najwyższych wysiłków. Te dwie daty, te dwa żywe przykłady z dziejów naszych — winniśmy mieć zawsze przed oczyma, ilekroć złe podszepty próbują osłabić w nas **wiarę w wodza i pomniejszać jego zasługi.**

JULJAN KALICKI

Bałtycka Straż

Polskiego morza czar
Wyśniony z pośród mar,
Bezcenny stworzył dar,
Miłości wzniecił żar —
Polskiego morza czar.

Powrotnej fali bieg
Szumiąc po wieków wiek,
Srebrzysty haftu ścieg,
Kładzie na morza brzeg —
Powrotnej fali bieg.

Rybackich masztów las
Płynie wśród wolnych mas
Przez cały wieków czas
Strzeże przybrzeżnych kras —
Rybackich masztów las.

Bałtyku możny ruch
Przykuwa świata słuch;
Rośnie ofiary duch,
Z jednego stworzył dwóch —
Bałtyku możny ruch.

Pomorski szczery lud
Serdeczny kładzie trud,
U morza czuwa wrót,
I strzeże polskich cnót —
Pomorski szczery lud.

Kaszubskiej ziemi syn
Praojców wielbi czyn
Niepomny obcych win
Wciąż broni własnych gmin —
Kaszubskiej ziemi syn.

Zawistny obcy świat —
Zaszkodzić byłby rad!
Zerwać miłości kwiat
Wilkiem niech będzie brat!
Pragnie zawistny świat!

Kaszubski wierny lud
Mimo wpajanych złud —
Rozeznał knowań brud!
Polskę ukochał wprzód —
Kaszubski wierny lud.

Serdeczna polska krew
Wyczuwa morza zew!
Obudzi w duszy gniew,
Zwycięży wraży siew —
Serdeczna polska krew!

Wszechmocny dobry Bóg
Zachowa dla swych sług
Złocisty morza próg!
Polskich do świata dróg —
Ustrzeże dobry Bóg!

Męczennik idei polsko-ukraińskiego współżycia Tadeusz Hołówko

Wiecie już, Czytelnicy, z ostatniego numeru „Młodego Gryfa", jak wielką stratę poniosło społeczeństwo polskie przez tragiczną śmierć Tadeusza Hołówki.

Morderców Hołówki jeszcze nie ujęto, ale nikt nie wątpi, że byli to Ukraińcy i że dokonali zbrodni z pobudek politycznych.

Ażeby zbrodnicze pobudki i motywy zabójców Hołówki lepiej mógł czytelnik „Gryfa" zrozumieć, postaram się zasadnicze tło kwestji ukraińskiej w Polsce wyjaśnić od podstaw.

W Rzeczypospolitej Polskiej mieszka około 4 miljonów obywateli polskich narodowości ukraińskiej. Tereny o ludności mieszanej polsko-ukraińskiej obejmują trzy województwa Małopolski Wschodniej, a mianowicie: woj. lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie, — oraz z b. zaboru rosyjskiego — wojew. wołyńskie (sprawdzić na mapie!). Poza granicami Rzeczypospolitej, Ukraińcy znajdują się w Czechosłowacji, a mianowicie na Rusi Przykarpackiej, następnie na Bukowinie, należącej do Rumunji. Największa jednak i zwarta ich masa, trzon narodu ukraińskiego, znajduje się nadal, jak i przed wojną światową, pod jarzmem rosyjskiem, ongiś carskiem, dziś z odmiany losów — czerwonem — sowieckiem. Tam w granicach Związku Sowieckich Republik, od Zbrucza i polskich słupów granicznych do Dniepru i dalej na wschód do Kubani — i podnóży Kaukazu, na żyznej ziemi, kryjącej wielkie bogactwa mineralne, mieszka 40 miljonów ludzi narodowości ukraińskiej. Ten wielki naród, posiadający własny język, literaturę i poezję, w ciągu tysiąca lat nie miał nigdy własnego państwa. Ulegał kolejno podbojom książąt i carów moskiewskich, jęczał w niewoli tatarskiej, wchodził w skład (od XIV w.) Wielkiego Księstwa Litewskiego. A jeżeli zachował świadomość swej odrębności narodowej, to ma do zawdzięczenia głównie panowaniu Rzeczypospolitej przedrozbiorowej na ziemiach ukraińskich, leżących na zachód od Dniepru. Polska przedrozbiorowa bowiem nie dążyła nigdy do wynarodowienia Ukraińców, ale do współżycia z nimi na zasadzie „Wolni z wolnymi, równi z równymi". W ciągu 150 lat niewoli, w narodzie polskim przechowało się uczucie miłości i braterstwa dla narodu ukraińskiego. Szerzyła je wielka poezja romantyczna w utworach Juljusza Słowackiego, a następnie Zaleskiego i Goszczyńskiego, którzy przeszli do historji literatury pod nazwą poetów „szkoły ukraińskiej". Tylko więc Ukraina w literaturze i poezji polskiej stworzyła odrębny kierunek i grupę poetów, związanych z jedną wyłącznie dzielnicą Polski. Po powstaniu 1863 — sprawa ukraińska przechodzi z poezji do dzieł historycznych. Najwięksi historycy polscy w książkach swych surowo gromią samowolę kresowych książąt, magnatów polskich, którzy dla prywaty w nieposkromionej samowoli uciskali chłopów ukraińskich, i ograniczali swobody kozackie. Ci sami historycy podnoszą wysoko rozum stanu królów polskich Władysława IV i Jana Kazimierza, którzy rusinów (tak nazywali się wówczas Ukraińcy) brali w opiekę, a w zawieranych z kozactwem paktach i ugodach przyznawali i uroczyście gwarantowali swobody polityczne i religijne. Nietylko pisarze, ale i politycy polscy za czasów niewoli z sympatją i bez obłudy uznawali prawo narodu ukraińskiego do wyzwolenia się z jarzma rosyjskiego i utworzenia własnego państwa. Na sztandarach powstania 1831 r. z myślą o Ukrainie kładziono napisy „Wolni z wolnymi, równi z równymi". Te same hasła przyświecały Rządowi Narodowemu w 1863 r. A potem prawie wszyscy politycy i działacze narodowi w konspiracyjnej pracy spisków, tajnych związków i partyj, pracując dla Niepodległości Polski, szukali i znajdowali podziemne drogi do przyjaciół Ukraińców, nieraz bywając w niebezpieczeństwie przez nich sromotnie opuszczani, lub, co gorsza, haniebnie przed rosyjską policją zdradzani.

Ale braterstwo, wierność i sentyment dla Ukraińców przetrwał w duszach Polaków do czasu wskrzeszenia Polski — i żadne zawody i gorzkie rozczarowania nie zdołały wykorzenić ich z umysłowości polskiej.

Czem płacili nam za to Ukraińcy?

Pod panowaniem rosyjskiem wielka masa chłopstwa ukraińskiego naogół pozostawała w stanie biernym, daleka od tego stopnia samowiedzy narodowej, jaką wykazywał chłop polski. Niepodległość Ukrainy była programem drobnej i osamotnionej grupy inteligentów, pozbawionych siły i znaczenia.

Inaczej w Małopolsce Wschodniej, znajdującej się przed wojną w granicach państwa austrjacko-węgierskiego. Tu **Polacy, będąc od wieków gospodarzami tej ziemi, w równej liczbie z Ukraińcami**, dali im wszystkie swobody narodowe i religijne, których odmawiał im rząd rosyjski, nieuznający istnienia odrębnego narodu ukraińskiego. Chłop — Ukrainiec z Małopolski, wdzięczny był za to i pragnął spokojnego współżycia z ludnością polską. Ale do tego znów nie chciały dopuścić rządy zaborcze, rosyjski, austrjacki i niemiecki. Z Petersburga, Wiednia i Berlina sypało się na Małopolskę złoto, jeździli agitatorzy, których zbrodnicze intrygi i knowania miały na celu poróżnić Ukraińca z Polakami. Rząd rosyjski wmawiał w rusinów, że są narodowości rosyjskiej, rządy zaś wiedeński i berliński powoli budzącą się świadomość narodową Ukraińców starały się karmić i przepoić nienawiścią do Polski.

Mimo korzystną sposobność w czasie rewolucji bolszewickiej 1918—1921 roku — Ukraińcy nie potrafili zrzucić z siebie panowania rosyjskiego, okazali się znowu narodem niedojrzałym do utworzenia własnego państwa, na ziemi bezspornie ukraińskiej. Równie niedojrzała politycznie okazała się część inteligencji ukraińskiej w Małopolsce Wschodniej. Ulegając, jak przed wojną, zbrodniczym podszeptom Moskwy i Berlina, nieodpowiedzialne grupy ukraińskie głoszą hasła nieustannej walki z narodem polskim i Państwem Polskiem w Małopolsce Wschodniej. Zapomnieli już o nauczce, jaką otrzymali w 1919 r., kiedy, korzystając ze słabości powstającego dopiero z niewoli Państwa Polskiego, próbowali oderwać od niego województwa połud.-wschodnie.

Dziś Państwo Polskie jest już zorganizowane i silne. Zgodnie z tradycją tolerancji i poszanowania swobód narodowych, wyciągamy dłoń do Ukraińców. Pragniemy zgodnego z nimi współżycia na naszej własnej ziemi. Pragnie tego zresztą chłop ukraiński we własnym interesie, rozumiejąc, że naród ukraiński może żyć tylko w zgodzie i oparciu o silną Polskę.

Taki program wyznawał śp. Tadeusz Hołówko.

Głosząc i realizując porozumienie polsko-ukraińskie, był Hołówko niebezpiecznym wrogiem dla tych wyrodnych synów Ukrainy, którzy działali w służbie i na rozkaz Berlina. Dlatego zamordowali Go skrytobójcy. Ale została się idea porozumienia polsko-ukraińskiego, której Hołówko był męczennikiem. Rząd Polski ma dość siły i woli, żeby ideę tę przeprowadzić w życiu.

W NOCY

Siekł drobny deszczyk, przenikający aż do kości; — szarość, smutek, wilgoć i cisza towarzyszyły nam od dni kilku. Siedzieliśmy zgnębieni w okopach, nudząc się okropnie. Idącym na posterunki obserwacyjne, zazdrościliśmy rozrywki patrzenia w zapłakany świat i stania w błocie. Ruchu żadnego, spać się odechciało, rozmowy się wyczerpały. Drzwi od ziemianki rzadko się otwierały, a przybysze nic ciekawego nie przynosili ze sobą. Zmrok zapadał pomału, zimno robiło się przenikliwsze.

Zaspany, gruby, z czerwoną twarzą, wciska się do ziemianki, ordynans dowódcy kompanji.

— Pan kapral Wyrwa do pana kapitana — woła od drzwi sennym głosem.

Wyrwa, najmłodszy kapral, który niczem specjalnem się nie odznaczał, chyba zębem na przedzie i zadzieraniem nosa do góry, podniósł się z pryczy, zapiął kołnierz i wolnym krokiem wyszedł. Owiało go zimne i mokre powietrze, schylony przemykał okopem w stronę ziemianki dowódcy kompanji. Od czasu do czasu zatrzeszczał karabin maszynowy z niedalekich okopów nieprzyjaciela, od czasu do czasu mijał posterunek alarmowy, patrzący nieruchomo w pustą przestrzeń. Wyciągając z trudem nogi z błota, dobrnął do drzwi ziemianki, na których przybita była kartka z napisem: „Dowódca 5 kompanji". Wszedł, ciemność rozjaśniona tylko świeczką przyklejoną do stołu, dopiero po chwili pozwoliła mu poznać kapitana i dwóch oficerów siedzących przy stole, i z zajęciem patrzących w rozłożone mapy.

— Panie kapitanie, kapral Wyrwa melduje się posłusznie na rozkaz.

Trzej oficerowie podnieśli na niego oczy, a kapitan ruchem ręki przywołał go bliżej stołu.

— Kapral Wyrwa, chcę wam polecić zadanie bardzo trudne i bardzo ważne, od was będzie zależało, jak się uda nasze natarcie, od was zależy niejedno życie kolegów, którzy jutro ruszą do ataku na nieprzyjaciela. Weźmiecie ze sobą trzech ludzi najlepszych i w nocy ruszycie pod okop nieprzyjacielski. Wyjdziecie na róg ich okopów, tam, gdzie stoi ciężki karabin maszynowy, znacie jego stanowisko, podsuniecie się jak najbliżej i o świcie, na czerwoną rakietę, zniszczycie ten c. k. m. Czerwona rakieta to znak do naszego natarcia.

Wyrwa słuchał z natężoną uwagą. Czuł, że los jego się waży, może już jutro będzie bohaterem. W myśli ujrzał stanowisko groźnego c. k. m., który strzelał wzdłuż frontu naszej kompanji, ujrzał drogę, jaką do niego się podsunie i odrazu pojął cały plan działania. Zastanawiał się przez chwilę i głosem wzruszonym, lecz pewnym meldował:

— Rozumiem, panie kapitanie, mam zniszczyć ten c. k. m., przez którego ogień musiałaby przejść cała kompanja idąc do natarcia. Zniszczę go, sam wpadnę do okopu nieprzyjaciela i czekał będę kompanji.

— Dobrze, zgłoście się u podoficera broni po granaty. Wyruszycie o godzinie drugiej i pamiętajcie o czerwonej rakiecie.

Kapitan wstał, uścisnął mu mocno dłoń, popatrzył mu w oczy i rzekł:

— Życzę powodzenia.

Wyrwa wyszedł, dobrnął do posterunku alarmowego, nieruchomo patrzącego w przestrzeń, stanął koło niego i szukał wzrokiem przejścia do nieprzyjaciela, uczył się drogi na pamięć. W tem zaszczekał karabin maszynowy i w mroku ukazał się ogień wychodzący z lufy. Mam cię — pomyślał — już to twoje ostatnie szczekanie. Odwrócił się i poszedł do ziemianki. Wybrał trzech największych zuchów, wtajemniczył ich w swoje zadanie, objaśnił, jak się posuną, jak się zachowają przy natarciu, posłał po granaty i usunął się na bok. Wyjął pamiątki przywiezione z domu na front, pomyślał o rodzinie i napisał list do matki.

Po kolacji podszedł do towarzyszy wyprawy nocnej, wypytał jak się czują, sprawdził broń,

---

Alfred Świerkosz. 2)

Napoleon na Kaszubach i Pomorzu.

Wówczas w Tczewie Napoleon przebył kilka dni, zamieszkując w domu pastora. Dom ten w roku 1898 został rozebrany, a na tabliczce z numerem domu na odwrotnej stronie znaleziono napis w języku francuskim: **„Depeches de sa Majesté Napoleon Empereur et Roi"**. Po klęsce pod **Moskwą,** niedobitki armji wracały przez Tczew pod dowództwem **Murata,** który w mieście bawił pół dnia. Również artylerja francuska w liczbie około pół tysiąca armat pewien czas stacjonowała nad Wisłą pod Tczewem. Z wodzów polskich bawił tu generał **Dąbrowski,** który z rozkazu Napoleona **zdobył dnia 23-go lutego 1807 r. Tczew i pobił Prusaków**. W czasie przemarszu przez miasto **generał Dąbrowski został postrzelony** przez jednego z mieszczan w nogę, a **syn generała,** pełniący funkcje adjutanta, został **ranny w rękę.** Niedaleko zaś Tczewa, w **Miłobądzu** stał marszałek Lefevre. W bitwie o Tczew brali udział książę **Michał Radziwiłł** i oficerowie polscy, którzy dowodzili poszczególnemi odcinkami: **syn generała Dąbrowskiego, Jan,** stał pod **Subkowami**, pow. Tczewski, późniejszy generał **Dezydery Chłapowski** (wówczas był porucznikiem), podpułkownik **Sierawski,** podpułkownik **Muchowski** (padł zabity pod bramami Tczewa), major **Józef Bojanowski,** generał **Kosiński,** generał **Giełgud,** książę **Sułkowski,** generał francuski **Menard**, podpułk. **Pakosz,** podpułk. **Najaczewski**, kapitan **Puchalski** i inni.

W powiecie tczewskim, nocował w **Pelplinie na Maciejowie** w karczmie **Napoleon** w drodze na Moskwę, również w tej karczmie nocował później **generał Dąbrowski.** Dziś po karczmie niema śladu, spaliła się w 1898 r. W r. 1807 kwaterowała w Pelplinie i okolicznych wioskach: **Rajkowach, Klonówce, Pomyjach, Nowej-Cerkwi** cała dywizja francuska pod wodzą generała francuskiego **Menarda** w liczbie 16.000 żołnierzy; ponadto w **Pelplinie** założony został szpital polowy, podzielony na trzy kondygnacje: **polski, saski** i **badeński,** a przeznaczony na 800 żołnierzy. Na cmentarzu pelplińskim pochowanych zostało około pół tysiąca żołnierzy.

Z innych miast Pomorza zatrzymał się jeszcze Napoleon dnia 2-go czerwca 1812 r. w **Toruniu,**

amunicję, granaty i zalecił im spać się położyć, sam przygotowując sobie posłanie obok nich.

Nie śpi, myśli ciągle o zadaniu, myśli o domu, myśli o swem zwycięstwie lub śmierci. Godzina pierwsza, wstaje, budzi towarzyszy, wszyscy zbierają się po cichu, milczą. Przy drzwiach uprzedza o ciszy, niewolno nawet rannemu wydać głosu.

Noc ciemna, wiatr, deszcz drobny siecze, niewidzą jeden drugiego. Posuwają się okopem, gęsiego, doszli do posterunku, Wyrwa ogląda się, dotyka każdego, wydaje cichy szept — za mną!

Wypełzali na okop. Czekają. Cisza. Drogą obraną za dnia, poprzez leje pełne wody, poprzez druty kaleczące im twarze i ręce Wyrwa pełznie, a za nim trzy ciche cienie. Minęli druty. Wstrzymali się. Serca im walą jak młotem, pot zimny miesza się z deszczem. Przyciskają serca, leżą, nasłuchują.

Wyrwa ostrożnie uniósł głowę, węszy kierunek, dotknął sąsiada ręką na znak, że ruszają dalej. I znów pełzną cienie, to kryjąc się w dołach pełnych błota, to ukazując swe grzbiety. Trwa to godzinę, może dwie, nikt nie wie, tracą pojęcie czasu, dotykiem szuka jeden drugiego, aby się tylko nie zgubić, nie wiedzą gdzie są, zaufali Wyrwie.

Jeden Wyrwa myśli za wszystkich, oblicza przebytą drogę, czas, węszy kierunek, rozpoznaje leje i dziury zauważone i zapamiętane w dzień. Jeszcze dwieście kroków, dwieście okrutnych kroków, okupionych potem i okropnym wysiłkiem mózgu, serca i mięśni. Wstrzymali się, odpoczywają, opierają rozpalone czoła o zimne błoto. Wyrwa znów uniósł głowę, bada skąd wiatr wieje, wyczuwa kierunek, wyciągnął rękę, natrafił na drut, serce zabiło mu z radości, już są u celu, tylko milczeć, tylko nie westchnąć, nie zdradzić się nieostrożnym ruchem. Dotyka towarzysza, ten dalej oddaje dotknięcie. Każdy wyczuwszy druty cieszy się końcem piekielnej wędrówki. I znów długie godziny mijają na przebycie ciernistej drogi. Dowódca dał znak — wstrzymali się, czekają. Każdy uczuł dwa dotknięcia na swem ramieniu — „wyjść na równą wysokość". Wykonali — leżą ramię przy ramieniu, patrzą, słuchają.

Gdzieś w dali niebo szarzeć zaczyna, czy może wzrok przyzwyczajony do ciemności dostrzega przedtem niewidzialne przedmioty. Widać na tle ciemno-siwego nieba kamień i patyk, kamień znikł, ukazał się znowu — to hełm i karabin maszynowy! Trzydzieści kroków do niego. Wyrwie serce bije radością, gorąco mu ze wzruszenia, nerwowo ściska granat. Daje znak, już wszyscy mają granaty w rękach. Wtem rakieta czerwona! Nie myślą co robią, rzut, syk, karabin maszynowy zahuczał, cztery wybuchy, karabin milczy, lecz na całej linji piekło się podniosło. Ziemia jęczy, drży, kotłuje się, coś się wali. Mają skoczyć do okopu, nie mogą, leżą bezwładni i cisi. Cztery ciała nieczułe, z wyciągniętemi rękami po rzucie granatów.

Wyrwa się budzi, w głowie szum, słońce mu w oczy świeci, słyszy głosy:

— Lekka kontuzja, wszyscy zdrowi i cali. —

Nad nim pochyla się dowódca kompanji, ociera mu czoło z błota i szepcze:

— Brawo, Wyrwa!

Polfel.

Im liczniejsze P. W. tem mniej wydatków na armję, tem mniejsze podatki.

---

gdzie przebywał do dnia 6-go czerwca, mieszkając cały czas w **Hotelu Warszawskim,** na którego miejscu obecnie stoi gmach poczty. W Toruniu Napoleon zerwał z Rosją stosunki dyplomatyczne. Opuścił Toruń w otoczeniu 60 ułanów polskich, jadąc przez **Górsk, Pędzewo** do **Fordonu.** W r. 1807 nocował Napoleon w mieście **Sępólno,** w domku, który po dziś dzień stoi w pobliżu kościoła parafjalnego. W mieście tem też odgrzebano niedawno, przy budowie „Domu katolickiego" cmentarzysko, które według wersyj, ma być miejscem spoczynku poległych żołnierzy francuskich. Przez miasto **Tucholę** Napoleon tylko przejeżdżał.

W **Gniewie** stacjonowali żołnierze legjonów polskich pod dowództwem **generała Dąbrowskiego,** który tu przebywał od dnia 28-go stycznia do marca 1808 r. **Marszałek Soult** urządził **pod Gniewem** obóz na 12.000 żołnierzy. Obóz istniał do października 1808 r.; w mieście zaś istniał lazaret dla 600 żołnierzy. Według podania, w powiecie gniewskim, niedaleko **Dzierżążna,** pomiędzy **Borkowem** i **Rzeżęcinem** miała być stoczona bitwa między Prusakami a Francuzami, któremi osobiście dowodził Napoleon. Poległych żołnierzy pochowano w **Nowej-Cerkwi,** a miejsce bitwy miał osobiście zwiedzić Napoleon. Cesarz po bitwie przenocował **pod Borkowem,** pod znajdującym się tam rozłożystym **dębem,** gdyż **właściciel** Borkowa **Niemiec** odmówił cesarzowi kwatery. Według źródeł historycznych, bitwy żadnej między **Borkowem a Rzeżęcinem** nie było. Podanie w okolicy powstało zapewne od potyczki, jaka się rozegrała w odległym o kilka kilometrów **Pieniążkowie,** pow. gniewski, gdzie wojska napoleońskie, oburzone za podstępny napad Prusaków na oddział, wiozący **z Nowego** kasę wojenną, pod Pieniążkowem dopadły Prusaków i stoczyły krwawą bitwę. Poległo wówczas wielu żołnierzy.

Przed paru laty wyorano na wzgórzu, gdzie się toczyła walka, kości ludzkie i znaleziono broń, oraz pieniądze francuskie i pruskie. Źródła historyczne podają, że walka toczyła się pomiędzy **Pieniążkowem a Ostrowitem,** pow. gniewski i dowodził nią ze strony francuskiej **generał Komierowski,** który w bitwie tej nawet został ciężko ranny. Ponieważ piasek na wzgórzu pod Pieniążkowem jest czerwony, ludność twierdzi, że pochodzi z krwi tam przelanej.

Gawędy o gazach trujących

Zakończenie.

Kto się interesuje rozwojem broni chemicznej w latach powojennych i sprawę tę bada porównawczo z tem, co było w czasie wojny światowej, a co być może na wypadek nowej zawieruchy zbrojnej, dochodzi do bardzo niewesołych wniosków i do przeświadczenia, że środki walki chemicznej i ich sposób użycia w roku 1914-1918 przedstawiają się bardzo niewinnie wobec tego co może każdej chwili nastąpić.

Wszak wiemy, że nieomal wszystkie państwa europejskie — zwycięskie, zwyciężone i te, które wypadki dziejowe powołały do samodzielnego życia, cicho, lecz z tem większym nakładem środków i energji pracują nad zabezpieczeniem swojej egzystencji od zewnątrz, co przetłumaczone na zrozumiały język, oznacza nie co innego jak zbrojenie się od stóp do głowy, wyszukiwanie i fabrykowanie coraz to nowych, wszelkiego rodzaju środków walki, z chemicznemi środkami łącznie.

W tym stanie rzeczy, bez zbytniej fantazji możemy sobie odtworzyć obraz przyszłej wojny.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że każde krwawe starcie dwóch nowocześnie uzbrojonych państw przyniesie z sobą szereg ciężkich i bolesnych doświadczeń, odczutych bezpośrednio przez całą ludność walczących przeciwników — doświadczeń nietylko w sensie szkód materjalnych i moralnych, jako następstw każdej wojny, lecz w tem znaczeniu, że każdy zakątek ziemi przeciwnika, każde osiedle ludzkie może być przedmiotem napadów skrzydlato-gazowego wroga.

Twierdzenie powyższe opieramy na tem, że zasięg dzisiejszego lotnictwa, zaopatrzonego w tysiące klg. bomb gazowych, jest nieograniczony to jedno, lecz żeby praktyczny sens tego znaleźć, przy-



patrzmy się drugiej stronie medalu.

Zdajemy sobie sprawę, że rozstrzygnięcie na polu walki zależy w dużej mierze od organizacji i sprawności tyłów, zaś pojęcie tyłów nowoczesnej wojny rozciąga się na cały kraj, który ze sprawnością doskonałej maszyny musi przekazywać walczącym wszystko, czego wymaga pole walki.

Rozpatrując sprawę na tem tle i biorąc pod uwagę możliwości przeciwnika, dojdziemy łatwo do przekonania, że zwycięstwo nie zależy od samej armji — tej zbrojnej awangardy narodu, wysuniętej na odległy front. Tam może nastąpić decydujące rozstrzygnięcie, lecz warunki, oraz cały splot tych wszystkich czynników, które wchodzą w rachubę krwawej gry — pełnego zwycięstwa znajdują się na obszarze całego kraju, zależą od ducha odporności, wiary w słuszność sprawy i współdziałania z walczącymi całej ludności.

Wojna, którą nam ten, czy inny sąsiad w każdej chwili może narzucić, będzie wymagała od całej ludności ogromnego hartu, rozwagi i spokoju. Muszą sobie wszyscy zdać sprawę, że wynik wojny będzie zależał od wytrzymałości nerwowej społeczeństwa, że przeciwnik użyje wszystkich, stojących mu do dyspozycji środków, ażeby tę równowagę i spokój tyłów zniszczyć — zdezorjentować współpracę armji z ludnością i władzami kraju.

Nieprzyjaciel, wykonując swoje napady lotniczo-gazowe na to, czy inne skupienie ludności, nie postawi sobie za cel zniszczenia i zatrucia wszystkich mieszkańców; na taki sposób prowadzenia wojny nikomu nie wystarczy środków. Lotnictwo nieprzyjacielskie wykona w całości swoje zadanie, o ile zdoła wywołać u przeciwnika panikę i sparaliżować normalny tok życia i pracy ludności.

Wniosek z tego prosty: w czasie napadu lotniczo-gazowego nie tracić głowy, nie uciekać ani wołać ratunku, bo to niewiele pomoże, natomiast zastosować prak-

---

W miejscowości **Polko pod Janowem,** pow. gniewski, na prawym brzegu Wisły, istnieje podanie, że znajdujący się po dziś dzień w tej wiosce wóz, zrobiony z dębu, o osiach drewnianych, jest pochodzenia francuskiego, gdyż w roku 1807 jechali wozem tym żołnierze francuscy do **Sztumu.** W **Kolonji Ostrowickiej** między ludem krąży podanie, o zaszłej potyczce pod Pieniążkowem. Ludność twierdzi, że bitwa rozegrała się na zniwelowanem obecnie wzgórzu na zachód od wsi Kolonja Ostrowicka.

W **Bąkowie**, pow. świecki — według podania — stojąca przy szosie zupełnie uschnięta sosna o potężnej koronie, nazywana powszechnie **„Sosną Napoleona“,** była miejscem, gdzie obozowali Francuzi po odwrocie z Moskwy. Pod nią miał spożyć śniadanie sam Napoleon. Również w Bąkowie istnieje podanie o ukrytej kasie wojennej, zakopanej koło t. zw. „Bożejmęki“. Kapliczka ta, jest bardzo stara, a do niedawnych czasów tkwiło w jej murze kilkanaście kul. Ludność opowiada, że w kilka lat po zakopaniu kasy, drzewcem od kosy natrafił na nią jeden z mieszkańców, ale nie domyślił się, co mu utrudnia wbicie drzewca do ziemi, dopiero później przyjechało trzech jakichś nieznanych panów, którzy przy pomocy mapy oznaczyli miejsce ukrycia kasy i ją wydobyli. W powiecie chełmińskim, w dobrach rycerskich **Klęczkowo,** przy szosie prowadzącej z **Chełmna do Grudziądza** rzekomo, w zagajnikach jest również skarb francuski ukryty. Ludzie, wierząc legendzie, od czasu do czasu czynią poszukiwania, lecz nic nie znajdują. W tym samym powiecie, w wiosce Wielkie-Lunawy, według podania, w pobliżu cmentarza ewangelickiego mieszkał szewc, który wracając późną nocą, znalazł w swym ogrodzie złotą monetę. Następnego dnia rankiem, kopiąc w tem miejscu, natrafił na pieniądze, ukryte w garnku miedzianym. Pod miastem Nowem, na tamtejszym folwarku, w tak zwanym **„Rowie Krzyżackim“** (wykopanym ongiś rzeczywiście przez Krzyżaków), wydobyli w r. 1843 dwaj nieznani osobnicy z wierzby skrzynię, która okazała się kasą wojenną francuską. Osobnicy ci, według twierdzeń ludności, byli oficerami francuskimi. Ludność później przez długie lata czyniła na tem miejscu poszukiwania za skarbami, ale zawsze bezskutecznie. Według legendy, w **Osiu,** w moczarze zwanym **„Peł“,** Napoleon kazał ukryć skrzynię ze sztabami złota; skrzynię zatopiono w samym środku bagna. W r. 1910 po kilkudniowych

tycznie wszystkie wskazówki i pouczenia wyłuszczone w naszych gawędach. Nieposiadanie maski przeciwgazowej nie jest jeszcze ostatecznem nieszczęściem i położeniem bez wyjścia, o ile się w umiejętny sposób zastosuje prymitywne lecz skuteczne środki obronne, o których tyle mówiliśmy.

Nieumiejętność bronienia się ludności przed gazami, świadczyłaby z jednej strony o niedołęstwie, z drugiej — bezkarne pozwolenie nieprzyjacielowi na zdezorganizowanie tyłów i odcięcie walczącej armji od normalnych dostaw środków walki, przesądza o jej powodzeniu.

Na zakończenie naszych gawęd zwracam się do kochanych czytelników z gorącym apelem, ażeby sprawy, o której mówiliśmy, nie zaniedbywać.

Członkowie Przysposobienia Wojskowego posiąść mogą umiejętnego bronienia się, przez udział w ćwiczeniach P. W. Tam ta sprawa objęta jest programem i prowadzona systematycznie przez praktyczne wyszkolenie, ale to nie wszystko. Trzeba, ażeby kwestja obrony przeciwgazowej stała się powszechna, żeby cała ludność umiała się posługiwać, o ile już nie maskami, to przynajmniej środkami, które są pod ręką i gwarantują skuteczność.

Krótko: potrzeba trochę zaradności, przyłożenia się do pracy, wiary w możliwość obrony przed każdym zdradzieckim napadem nieprzyjacielkim. Oto warunki, które stanowią o naszej gotowości i pewności siebie. Zatem do pracy! Bo jutro może być zapóźno. K.

Lotnictwo

(Zakończenie)

Nie należy to wszystko do utopij — broń Boże. Jeszcze przed piętnastu laty, kiedy jeden z kadetów na egzaminie oficerskim, zapytany przez wybitnego profesora, jak sobie przedstawia przyszłość lotnictwa, odpowiedział, że jego zdaniem, przyjdzie czas, kiedy nawet i wojska z rezerwy będą transportowane drogą powietrzną — otrzymał stopień niedostateczny za bujną fantazję — dziś widzimy, że po piętnastu latach to się ziściło — sprawa transportu posiłków w przyszłej wojnie będzie miała szerokie zastosowanie w państwach o silnem lotnictwie.

Pomimo tysięcy projektów o zaprzestaniu zbrojenia się — każdy naród, który chce zachować swoją egzystencję przeprowadza zbrojenia w dalszym ciągu.

Daje się jednocześnie zauważyć, że zbrojenia te zwrócone są w dwóch kierunkach — w kierunku rozszerzenia przemysłu lotniczego, oraz badania zastosowania nowych gazów.

Jak dalece posunięta jest sprawa przygotowań do wojny naszych sąsiadów — powiedzieć trudno, są to bowiem tajemnice niedostępne, jednakowoż sprawa ta winna budzić poważne obawy o nienaruszalność naszych granic.

Mylą się ci, którzy siłę lotnictwa danego państwa widzą w ilości samolotów, któremi ono rozporządza. Wobec bezgranicznego użycia samolotów w przyszłej wojnie, jest poprostu niemożliwem do pomyślenia, by zapas samolotów potrzebny na wypadek wojny, był już zawczasu podczas pokoju przygotowany.

Należy więc zatem przygotować przedewszystkiem przemysł lotniczy, by w razie wojny można go było postawić na stopie wzmożonej produkcji. Koniecznością chwili dzisiejszej jest więc:

1. Badanie wszechstronne samolotów nowych typów.
2. Zbieranie surowców dla budowy.
3. Rozszerzanie przemysłu lotniczego.
4. Subsydjowanie materjalne — i moralne lotnictwa cywilnego.
5. Badania nad przysposobieniem wszelkiego rodzaju przemysłu technicznego dla celów lotnictwa.
6. Szkolenie personelu.
7. Przygotowanie terenu.

Wielkie mocarstwa w całości zastosowują się do tych punktów, a niektóre z nich, jak przygotowanie terenu, w Niemczech jest już na ostatecznem zakończeniu.

Polska kroczy na ostatniem miejscu, nawet za Czechami, którzy od czasów wojny światowej zwiększyli swój przemysł dziesięciokrotnie.

Czyż nie najwyższy czas, abyśmy z całych sił zaczęli przeciwdziałać niebezpieczeństwu grożącemu nam z powietrza?

---

poszukiwaniach wydobyto z moczaru skrzynię, ale niewiadomo co zawierała i czy rzeczywiście była to skrzynia zatopiona przez żołnierzy francuskich. W **Osieku,** pow. starogardzki, istnieje podanie, że Napoleon, wracając z Rosji i jadąc mostem między jeziorem **Kłębiem** a wsią, miał ze sobą skrzynkę pieniędzy, którą kazał wrzucić do jeziora. W **Pruszczu,** pow. tucholski, podanie głosi, że w pobliskim wioski stawie, otoczonym okopem, znajduje się kasa wojenna, zatopiona wraz z armatami, końmi i żołnierzami francuskimi, którzy, broniąc się przed atakującymi Prusakami, zginęli w odmętach stawu. Na północ od **Lubawy,** w majątku **Rudzienica,** w roku 1807 zakopali Francuzi kasę wojenną. Przy tej czynności podpatrzył ich pewien pasterz, który przed śmiercią zwierzył się z tem swemu wnukowi. Ów kilkakrotnie czynił poszukiwania, ale nic nie znalazł. Według wersji ludowej, w **Skórczu** po dziś dzień znajduje się zakopana w lesie kasa wojenna. Czynione kilkakrotnie poszukiwania nie dały żadnego rezultatu. W powiecie starogardzkim w wiosce **Skorzenie,** w roku 1916 czyniono za kasą poszukiwania, lecz nic nie znaleziono, później czynione na własną rękę przez ludność poszukiwania, doprowadziły do znalezienia kości ludzkich i starych mieczy, które świadczą, że w okolicy miała miejsce jakaś bitwa. I ostatnią wiadomość, jaka istnieje o kasach wojennych francuskich na Pomorzu, znajdujemy w majątku **Szpęgawskie,** pow. starogardzki, gdzie — według podania — toczyły się bitwy Rosjan z Francuzami, którzy cofając się zakopali tu swoje kasy. Podanie to ma swe historyczne podstawy, gdyż rzeczywiście w r. 1820 przybyło do **Szpęgawska** dwóch oficerów francuskich, posiadających upoważnienia rządu francuskiego i pruskiego do poszukiwań. Nic jednak nie zdołali znaleźć. W roku 1869 rząd francuski usiłował ponowić poszukiwania, lecz rzad pruski sprzeciwił się temu. Do dzisiejszego dnia skarb jest nieodkryty.

Groby żołnierzy francuskich i wogóle armji Napoleona, poza powyżej wspomnianemi, znajdują się jeszcze: w **Gąsiorkach,** pow. starogardzki, w miejscu, gdzie znajduje się „Bożamęka“ i drogi rozchodzą się w czterech kierunkach; dalej pod **Górznem** — odbyła tam się krwawa potyczka, na górze zwanej **„Bocieńcem“;** pod **Kiełpinem** koło **Tucholi** na pagórku, znajdującym się w t. zw. **„Wądołach“.**

Dokończenie nastąpi.

W POLU



Bolszewickie konne p. w. w defiladzie

KIEDY wczesnym rankiem, w oparach mgieł porannych rusza szwadron w pole — cała natura wychodzi na jego spotkanie.

Tu skowronek przywita cię srebrzystą piosnką — tam zając spłoszony zrobi „słupka" i, wysławszy słuchy na zwiady, kicnie leniwo w bruzdę: wie, że mu krzywdy nie zrobisz.

Lekki wietrzyk łopoce proporczykami lanc, konie prychają na dobrą wróżbę — a w tobie serce się raduje.

Zapominasz o przykrościach życia koszarowego — pełną piersią wdychasz pachnące powietrze. Na chwilę jedną sięgniesz myślą do domu rodzinnego. — Co też tam teraz robią? Czy aby nie zaspali? Czy zdążyli wszystko sprzątnąć szczęśliwie do stodoły przed deszczem?...

Aż cię z słodkich myśli wyrwie twardy głos komendy.

Bo to nie przejażdżka dla zabawy — jeno twarda szkoła żołnierska.

Niby to wojny niema — a przecież żołnierz musi ciągle być w pogotowiu. Nie czas będzie ćwiczyć jak wojna wybuchnie. Teraz, póki czas, musisz się wgryźć, bracie, w trudną sztukę wojenną. — Musisz poznać jej różne podchody, a podejścia, nauczyć się fortelem odpowiadać na fortel — a ciosem na cios! —

Podejść nieprzyjaciela cichaczem i wpaść na niego znienacka, jak jastrząb na upatrzoną ofiarę, dostać języka, narobić zamętu i, nim się opatrzy — czmychnąć, aby nie wiedział skąd i co na niego spadło... toż to radość dopiero! —

Serce aż dygocze z uciechy, uśmiech szeroki twarz rozjaśnia, żeś przecie nie pokazał się gorszy od wroga.

A jak cię obskoczy przemożna siła, a kulka jedna druga gwizdnie koło ucha — rwiesz z kopyta, jeno ziemia dudni, a dusza na ramieniu siedzi. Pochylisz się wtedy do szyji końskiej i gorącem słowem, ostrą ostrogą przynaglasz przyjaciela wiernego do cwału — niewiele zresztą potrzebujesz go zachęcać — rozumie on dobrze, że jedyny ratunek w ucieczce.

Zespalasz się wtedy w jedno z koniem i gnasz.



Młodzi komuniści w szeregach p. w. Walka na bagnety

Podpatrzeć nieprzyjaciela ukradkiem, wyczuć jego słabą stronę, odgadnąć zamiary to twoje codzienne zajęcia, w pojedynkę, w patrolu.

Ale w wielkiej masie masz inne zadania. Trzeba nieraz zapędzić się w głąb kraju nieprzyjacielskiego — pozrywać łączność, zniszczyć magazyny, drogi, rozproszyć gromadzące się rezerwy, rzucić panikę, w stu miejscach naraz się zjawić, aby nie dać się wrogowi opatrzeć, siły zebrać. Innym razem będziesz gnał na karkach rozbitego przez piechotę przeciwnika, ścigał do upartego, brał jeńca. A nieraz przyjdzie Ci spojrzeć w oczy śmierci. Jak cię komenda **do ataku** przywoła, to cię ciarki przejdą. — Ale strzymasz i to. Ściśniesz się jeno w szeregach, cugle skrócisz, lancę do głowy końskiej pochylisz, albo pałasz twardą garścią chwycisz i, co tchu w koniach, pognasz. Wiatr ci zaśwista w uszach, zafurkocze proporczyk, ziemia jęknie pod kopytami. — Świat ci zniknie z przed oczu.

Jedno tylko wiesz — jak najprędzej dopaść przeciwnika, impetem obalić, lancą rozgromić.

Twój największy wróg to karabin maszynowy. Jak dasz mu czas na uchwycenie celu, toś przepadł!

To też ćwiczyć musisz bezustannie.

Wyrobić sobie rękę i oko, aby cios był niechybny, aby w chwili, gdy życie na włosku — nie zawiódł cię.

Nie myśl bowiem, że wróg próżnuje, że nie stara się tak samo poznać twoje sposoby walki i na sposób odpowiedzieć jeszcze lepszym.

Wieści, dochodzące z za wschodniej granicy, powiadają, że wre tam gorączkowa praca nad przygotowaniem do wojny wielkich mas kawalerji. Mnogie rzesze młodzieży ćwiczą w szwadronach przysposobienia wojskowego i szykują się do najazdu na ziemie nasze.

Zastaną jednak granicę pilnie strzeżoną. Stanie w potrzebie mur zwartych piersi, na których wróg zęby połamie.

M.

Ćwicz oko i dłonie w Ojczyzny obronie

Twoi Ojcowie wywalczyli Polskę — udziałem w pracy P. W. utrzymasz ją i wzmocnisz



Bolszewickie konne p. w.: ćwiczenia z karabinem maszynowym na taczankach

Wskazówki rolnicze

Jak zakładać sad.

1. Zastanowić się i zdecydować, czy ogród owocowy ma być tylko dla nas samych, na własne potrzeby, czy też mamy zamiar założyć ogród handlowy. W pierwszym wypadku posadzimy takie drzewka, byśmy przez cały rok mieli owoce, w drugim zaś tylko te, które są pokupne, a zatem będą miały nabywców i to szczególnie takie odmiany, które dojrzewają w porze zimowej lub na wiosnę.

2. Przygotować glebę przez zoranie, i to najgłębiej, całego pola przeznaczonego pod ogród, a następnie zabronować.

3. Zasięgnąć informacyj u instruktora Kółek Rolniczych, jaki rodzaj drzew na danej glebie i miejscowości najlepiej odpowiada. Są tereny, gdzie najlepiej udają się same śliwy, lub tylko pewne odmiany jabłoni czy gruszy. Zależnie więc od gleby i od powziętego planu, czy to ma być ogród handlowy, czy nie, wybieramy te odmiany, które najlepiej pójdą w danych warunkach klimatycznych i na danej glebie.

Trzeba pamiętać, że przy zakładaniu ogrodu na własne potrzeby, staramy się mieć z każdej odmiany lub kilku najważniejszych po kilka sztuk drzewek. W ogrodzie handlowym należy tego unikać, bo sprawia to dużo kłopotu z utrzymaniem ogrodu, a różnorodny towar również nie przedstawia większej wartości. Przy uprawie handlowej ograniczyć się do kilku odmian, najlepiej odpowiadających danym warunkom, gdyż na towar jednolity, choćby był nawet w większej ilości, łatwiej znaleźć nabywcę, niż przy średniej ilości towaru różnorodnego. Przy wyborze odmian wziąć pod uwagę także i to, czy owoc będzie sprzedawany bezpośrednio, t. j. bez transportu, czy też musi być wieziony koleją, czy owoc jest potrzebny na lato (np. w okolicach letnisk, kąpielisk), czy też tylko na zimę i t. p.

4. Po ustaleniu rodzaju drzew i ich odmian, należy zamówić drzewka nie u pierwszego lepszego ogrodnika, lecz w szkółce drzew, która gwarantuje za prawdziwość odmian i daje towar solidny i wypróbowany. Nauczeni doświadczeniem z zimy 1928/29 r. przestrzegamy obecnie wszyscy, by drzewa wytrzymały — 30 stopni mrozu, zatem niejedne z drzew muszą być podwójnie szczepione „w koronie", na dziczkach wypróbowanych i wytrzymałych na mrozy, co u przeciętnego ogrodnika nie będzie zawsze przestrzegane. Nabywając więc takie niepewne drzewka, może nas spotkać zawód i rozczarowanie. Że zaś rezultat widzimy dopiero po kilku latach pracy, strata jest dla nas tem większa, gdyż utraconych lat nikt nam już nie zwróci, a drzewa potrzeba będzie usunąć, zastąpić nowemi i znów czekać kilka lat na owoc.

Na Pomorzu najpewniejszą szkółką jest „Szkółka drzew owocowych Pomorskiej Izby Rolniczej" w miejscowości Piwnice, poczta Lulkowo.

5. Na terenie przygotowanym pod ogród, wytyczyć palikami miejsca, gdzie następnie zostaną wykopane doły i posadzone drzewka. Przeciętna odległość między palikami winna wynosić dla: czereśni 6—8 mtr., grusz 8—10 mtr., jabłoni 8—12 mtr., silnie rosnących śliw i wiśni 6 mtr., moreli, węgierek, mirabelek 5 mtr. Ponieważ jednak rozrost drzew zależy nietylko od jego właściwości, ale od gleby, jej wilgotności i od sposobu prowadzenia, zatem może się zdarzyć, że ta sama odmiana na jednym terenie da drzewo bujne, silnie rozłożone, na innym zaś będzie wprost przeciwnie. Bliższe dane co do siły wzrostu, pokroju drzewa i terminu dojrzewania jego owoców można znaleźć zawsze w cennikach firm sprzedających drzewka.

6. Wymiar palików: wysokość do 2,5 mtr., grubszy koniec zaostrzony i na jakie 80 cm. opalony, by tak łatwo nie gnił w ziemi, bez kory i bez sęków, koniec cieńszy zaokrąglony.

W stosunku do drzewa palik ma być tak wysoki, by górny koniec jego nie wchodził pomiędzy koronę drzewka, lecz był od niej przynajmniej o 10 cm. niższy.

7. Wykopać doły. W tym celu w okół palika wyznaczyć kółko o średnicy 1—1,20 mtr. w ziemiach dobrych, a do 2 mtr. średnicy na ziemiach gorszych, a to w tym celu, aby ziemię lepiej spulchnić. Po wyjęciu palika ziemię lepszą z góry dajemy osobno, a gorszą ze spodu znów osobno.

Dół musi być o ścianach prostopadłych, dno więc musi mieć tę samą powierzchnię co i otwór górny. Głębokość dołu wynosi 60 cm. Po wykopaniu ziemi dobrą dajemy na spód dołu, a gorszą na wierzch. Na glebie lichej dajemy na spód dołu kompost lub przegniły nawóz i mieszamy go razem z ziemią tak, by dół do połowy zasypać, tworząc rodzaj kopca. Należy zawsze trochę lepszej ziemi pozostawić na wierzchu, aby nią następnie obsypać korzenie drzewka.

Pamiętać o tem, że im doły będą wcześniej wykopane, tem dla drzewek lepiej, a więc do sadzenia jesiennego należy doły kopać już w sierpniu, a do wiosennego — w jesieni.

W tak przygotowane doły, wbijamy teraz paliki, najpierw lekko, a po sprawdzeniu, czy są prosto i na linji z innemi, wbijamy je na stałe.

7. Przed sadzeniem drzewek skrócić ostrym nożem cośkolwiek korzenie na jakie 1,5 do 2 cm, a to w tym celu, by odświeżyć ranę i by drzewko zetknęło się z ziemią. Cięcia tak dokonać, by drzewko opierało się na nim, a więc od spodu od środka osi drzewka ku sobie. Tak przycięte drzewko postawić na kopczyku obok palika, który winien zawsze znajdować się od strony południowej, korzenie należycie rozłożyć i wyprostować, nigdy nie zawijać ku górze.

8. Drzewko nie śmie być głębiej posadzone, niż przedtem rosło, zwykle sadzone są drzewka za głęboko, stąd potem narzekania na to, że drzewko nie rodzi, choruje i t. d. Górny korzeń winien być o 10 cm. wyżej ponad poziom ziemi, na której wykopany jest dół.

9. Korzenie równomiernie obsypać ziemią, nie podciągając drzewka ku górze i trzymając go silnie, by nie zmieniło swego położenia w stosunku do palika. Po zasypaniu korzeni wyrównać dół i udeptać, nie kalecząc jednak ani nasad korzeni, ani drzewka. Przy sadzeniu jesiennem zrobić w okół drzewka kopiec, by drzewko nie tak łatwo w zimie przemarzło. Na wiosnę z kopca zrobić miskę, by woda przy podlaniu nie spływała. Przy sadzeniu wiosennem — jak najobficiej drzewko podlać.

10. Przywiązać silnie drzewko do palika i to nie drutem, lecz zrobić ze słomy lub siana rodzaj ochraniacza i przywiązać je taśmą, sznurkiem lub wikliną w ósemkę, t. j. przekręcając ją między palikiem a drzewkiem. Drzewko przywiązać u góry, w środku i u dołu.

Eska.

Wiadomości o drewnie jako materjale stolarskim

Jest rzeczą pewną, że każdy nieomal z członków Przysp. Wojskowego znajdzie się kiedyś w potrzebie zakupienia urządzenia domowego względnie umeblowania.

Przyglądając się przekrojowi poprzecznemu pnia drzewnego, zauważamy niejako pierścienie, które oznaczają nam, tak zwane słoje roczne, umożliwiające ocenę

Nie będzie przeto od rzeczy zapoznać się, przynajmniej w teorji, z właściwościami drewna, jako materjału stolarskiego.

Ponadto wielu czytelników „Młodego Gryfa", którzy są członkami P. W., pracują w warsztatach stolarskich jako uczniowie, lub czeladnicy, przygotowując się do późniejszego zawodu.

Poza praktycznemi zajęciami, wykonywanemi w warsztacie, powinni oni posiąść pewien zasób wiadomości teoretycznych, które dopomogą im do właściwego potraktowania ich zawodu, do należytego zrozumienia dodatnich i ujemnych właściwości materjałów, używanych do wyrobu przedmiotów z drewna.

Dobra ocena drewna surowego jest podstawowym warunkiem nabycia odpowiedniego materjału, a co zatem idzie dostarczenia dobrze wykonanych sprzętów domowych, mebli i t. p.

Jest mi wiadomem, że młodzież, pracująca w warsztatach, otrzymuje fachowe wykształcenie teoretyczne w szkołach przemysłowych. Sądzę jednak, że podanie w „Młodym Gryfie" pewnych potrzebnych wiadomości w formie pogadanek, względnie odpowiedzi na pytania, o znaczeniu opisowem, będzie przyjęte ochotnie tem więcej, że postaram się podać te wiadomości możliwie najprzystępniej i niezbyto bszernie.

Będziemy sobie całkiem zwyczajnie zadawać pytania z dziedziny oceny i właściwości materjałów drzewnych, ich znaczenia i przydatności w budownictwie i stolarstwie, a przy każdem pytaniu umieścimy krótką treściwą odpowiedź, obejmującą to, co każdy zainteresowany wiedzieć powinien.

Pogadanki ukażą się w szeregu numerów „Młodego Gryfa". Byłbym bardzo wdzięczny Kochanym Czytelnikom, gdyby, po przeczytaniu kilku pogadanek, zechcieli napisać do Redakcji, jak oceniają taką formę praktycznych rozmówek, a w razie uzyskania Waszej zgody, względnie zachęcenia mnie do dalszej pracy, postaram się w podobny sposób omówić inne dziedziny pracy naszych członków p. w., względnie inne artykuły, będące przedmiotem naszego codziennego użytku, jak środki żywnościowe, materjały ubraniowe i t. p.

Dziś z dziedziny materjałów drzewnych omówimy sobie:

Jaką jest budowa drewna i co wchodzi w jego skład?

Zaznaczam dla objaśnienia samego pytania, że nie mówię tu o drzewie rosnącem, lecz o drewnie, to jest już o materjale budowlanym, względnie stolarskim.

Przechodząc do samego pytania, odpowiemy:

Chcąc określić budowę drewna, bierzemy sobie do pomocy kawałek drewna uzyskanego przez przecięcie pnia. Pień możemy przeciąć poprzecznie i wtedy mamy przekrój poprzeczny, albo też podłużnie i wówczas mamy przekrój podłużny.

Oglądając drewno na pniu przeciętym poprzecznie widzimy, idąc od środka krążka ku jego brzegom:

1. **Rdzeń** — zbudowany z substancji miękkiej, o dużych stosunkowo komórkach (wolnych przestrzeniach ograniczonych ściankami), o cienkich ściankach. Komórki te przewodzą powietrze.

2. **Twardziel** — jest to część krążka, przylegającego wokoło do rdzenia, odznaczająca się pewnym ciemniejszym odcieniem (zabarwieniem).

3. **Biel** — sąsiadująca z twardzielem część krążka, nazwana bielem, ponieważ jest niezabarwiona.

4. **Miazga** — z której tworzy się biel w miarę wzrostu drzewa.

5. **Łyko** — warstwa, leżąca bezpośrednio pod korą.

6. **Kora** — warstwa ochronna drzewa.

7. **Korowina** — warstwa zewnętrzna kory.

wieku drzewa. Słoje roczne składają się z drewna wczesnego i późnego. Po słojach rocznych, względnie po drewnie wczesnem i późnem tychże słojów, możemy rozpoznać, czy materjał pochodzi z drzewa liściastego, czy też iglastego, a mianowicie:

U drzew **liściastych** drewno wczesne składa się z komórek małych o grubych ścianach, przyczem barwa drewna wczesnego jest równa barwie drewna późnego, zaś drewno późne składa się z komórek dużych o cienkich ścianach, przyczem barwa drewna późnego jest równą barwie drewna wczesnego.

U drzew **iglastych** sprawa ta przedstawia się odwrotnie, a mianowicie drewno wczesne w słojach rocznych składa się z komórek dużych o cienkich ścianach, przyczem barwa drewna wczesnego jest znacznie jaśniejsza od barwy drewna późnego, natomiast drewno późne składa się z komórek małych o grubych ścianach, przyczem barwa drewna późnego jest znacznie ciemniejsza od barwy drewna wczesnego.

Krótko powiemy:

Drzewa liściaste:

Drewno wczesne (pierścień szeroki) jest twarde, drewno późne (pierścień wąski) miękkie. Barwa obydwu pierścieni jednolita.

Drzewa iglaste:

Drewno wczesne (pierścień szeroki) jest miękkie o kolorze ciemnym. Poza opisanemi cechami, widzimy na przekroju poprzecznym jeszcze:

8. **Promienie rdzeniowe** — linje, biegnące od rdzenia w stronę kory.

9. **Przewody żywiczne** — linje o silnym połysku, biegnące w kierunku promieni i prostopadle do tychże. Na przecięciu przedstawia się taki przewód żywiczny, jak mały zbiornik żywicy.

10. **Naczynia** — (widoczne na przekroju poprzecznym, jako punkty), które w młodym wieku

drzewa przewodzą soki odżywcze, zaś w starszym wieku drzewa przewodzą powietrze. Naczynia te są widoczne tylko u drzew liściastych. Drzewa iglaste mają naczynia tylko w rdzeniu.

Na przekroju podłużnym części pnia zauważymy:

1. **Naczynia** — posiadające formę zagłębień.

2) **Promienie rdzeniowe** — pozwalające nam ocenić łupliwość drewna.

3) **Włókna drewna** — ścianki poszczególnych komórek drewna.

4. **Falistą wstęgę słojów rocznych** — czyli t. zw. „fladerˮ, po którego wyglądzie oceniamy przydatność drewna dla celów stolarskich.

Drewno zawiera następujące składniki chemiczne:

1) Węgiel — około 50 proc.
2) Wodór — „ 6 „
3) Tlen — „ 43 „
4) Azot — „ 0.6 „
5) Popiół — „ 0.4 „

W ramach powyższego składu, zależnie od gatunku, wieku, gleby, oraz zależnie od warunków przyrodniczych występują w drewnie:

Celuloza — której najwięcej spotykamy w gałęziach.

Lignina — powstaje z celulozy z postępem wzrostu drzewa i nadaje drewnu twardość, a procent jej zwiększa się, o ile drzewo rośnie w terenie, wystawionym na działanie promieni słonecznych i ciepła. Drzewo, wyrosłe w cieniu, zawiera więcej celulozy.

Popiół — znajduje się w drewnie w różnych ilościach — zależnie od gleby, na jakiej drzewo wyrosło. Gleba gorsza spowoduje zwiększenie zawartości popiołu.

Woda — konieczna w czasie wzrostu drzewa, działa po ścięciu drzewa zabójczo, jako czynnik, powodujący gnicie drewna.

Cukier — znajdujący się w niektórych drzewach (brzoza), powstaje z materjału, którym drzewo się żywi w czasie wzrostu. Materjałem tym jest t. zw. skrobia.

Żywica — jest środkiem, chroniącym drewno przed zbytnią wilgocią. Znachodzi się ona w przewodach żywicznych. Niektóre drzewa, jak jodła, nie posiadają żywicy w drewnie, tylko w korze w tak zwanych pęcherzach żywicznych. Żywica służy do wyrobu kalafonji. Kamfora jest żywicą pewnego drzewa zamorskiego.

Garbnik — nadaje drewnu barwę i działa jako środek, chroniący drewno przed gniciem. Jest zawarty przedewszystkiem w korze i to w znacznych nieraz ilościach. Dąb (młody) posiada w korze 15—22 proc. garbnika. Znane jest użycie garbnika w przemyśle skórniczym.

Tak pokrótce przedstawia się budowa drewna wogóle.

W pierwszem pytaniu jest może trochę zawiele wiadomości z chemji, która jest nauką ścisłą, ale podanie ich było potrzebne, jeżeli chcemy wiedzieć, co jest podstawą budowy drewna w przyrodzie.

W dalszych pytaniach omówimy rzeczy znacznie łatwiejsze a może i ciekawsze. Przytoczę niektóre z następnych pogadanek i tak:

1. Co to jest twardość drewna i od czego zależy?
2. Co to jest wytrzymałość drewna i od czego zależy?
3. Co to jest łupliwość drewna i od czego zależy?
4. Jakie jest działanie wilgoci na drewno?
5. Jakie jest działanie zmian temperatury na drewno?
6. Co to jest palność drewna i od czego zależy?
7. Co to jest trwałość drewna i od czego zależy?
8. Jakie są formy zepsucia drewna i w jakich warunkach występują?
9. Jakie są najważniejsze wady drewna i które z nich wykluczają drewno do użytku?

Dalszy szereg pytań podam w następnym numerze „Młodego Gryfaˮ.

Mam nadzieję, że młodzi fachowcy w stolarstwie zainteresują się tym działem naszego pisma, a może i Panowie Mistrzowie znajdą dla siebie coś niecoś godnego uwagi i, uznając potrzebę kształcenia się chłopców — członków p. w. — dopomogą do rozpowszechnienia „Młodego Gryfaˮ, a oceniając korzyści czerpane w p. w., będą chętniej udzielać zezwoleń młodzieży pracującej — na uczęszczanie na ćwiczenia w jednostkach p. w.

Juljan Kalicki

KOLEJARZE POD BRONIĄ

Z życia Ognisk KPW.

Ognisko KPW. Czersk.

Dnia 14. i 16.VIII. br. odbyły się zebrania członków w Czersku i Śliwicach Wielkich. Zorganizowano drużynę koszykówki, do której zapisało się 20 członk. Następnie omawiano program, odbyć się mających ćwiczeń polowych.

W tym celu zorganizowano dalsze jednostki w Śliwicach i Szlachcie.



Łasin. „Uczestnicy zawodów strzeleckich, którzy zdobyli I. i II. miejsca.ˮ

Prezes ogniska ob. Siedlicki zdał sprawozdanie z wycieczki do Gdyni, urządzonej 5. VII. br.

Ognisko KPW. Karsin.

Dnia 2. VIII. br. ognisko urządziło wycieczkę do miejscowości Mokre, połączoną z zawodami sportowemi, zabawą taneczną, oraz różnemi niespodziankami. Zawodnikom rozdano nagrody. Sierżant P.

W. Schütza wyjaśnił, jakie korzyści i ulgi mogą osiągnąć ćwiczący KPW-iacy.

Wyniki zawodów lekkoatletycznych 2. VIII. br.:

Bieg 100 m.: I. nagrodę zdobył ob. M. Watkowski, II. nagrodę zdobył ob. B. Miętki.

Bieg 800 m.: I. nagrodę zdobył ob. F. Galikowski, II. nagrodę zdobył ob. E. Knopik.

Bieg 2000 m.: I. nagrodę zdobył ob. B. Miętki, II. nagrodę zdobył ob. F. Galikowski.

Skok wdal: I. nagrodę zdobył ob. M. Watkowski.

— odzn. st. III. kl., W. Gajkowski — 160 pkt. — odzn. st. III. kl., F. Meyer — 162 — odzn. st. III. kl.

Poza tem w czerwcu br. urządziło ognisko ostre strzelanie z broni wojskowej na odległość 100 m. W strzelaniu uczestniczyło 51 członków. Najlepsze wyniki uzyskali:

Ob. ob.: J. Wiśniewski, T. Lutka i F. Meyer.

Ognisko KPW. Białośliwie.

Dnia 25. VII. br. odbyły się wstępne ćwiczenia polowe:

Ognisko KPW. Chojnice.

Miejscowe ognisko postawiło sobie za cel propagować w granicznym grodzie sport strzelecki nietylko wśród członków, ale także wśród szerokich warstw obywatelstwa.

Pierwszym w tym kierunku krokiem było zbudowanie własnej strzelnicy, ostatnio uległa ona gruntownej przebudowie i została wyposażona w najnowsze urządzenia techniczne, pod kierownictwem p. Lemańczyka.



Chojnice. Członkowie Ogniska K. P. W. przy przebudowie własnej strzelnicy

Rzut kulą: I. nagrodę zdobył ob. J. Górnowicz, II. nagrodę zdobył ob. M. Watkowski.

Zawodnicy otrzymali nagrody w postaci medali srebrnych, bronzowych i dyplomów.

Ognisko KPW. Starogard.

W zawodach strzeleckich 25. V. br., które odbyły się z okazji święta P. W. i W. F., wzięło udział 6 członków ogniska, zdobywając odznaki strzeleckie z następującemi wynikami:

Na 300 punktów możliwych uzyskali:

Ob. ob.: L. Kamiński — 125 punktów, J. Słomiński — 166 pkt., J. Kurowski — 145 pkt.

Dnia 26. VII. br. odbyły się zawody strzeleckie P. W., na które wydelegowano 13 zawodników. Ognisko wysunęło się na czoło, zdobywając 50% nagród. Na 200 punktów możliwych uzyskali:

Ob. ob.: J. Słomiński (na 300 możliwych) 254 pktów, zdobywając odznakę strz. I. kl., J. Ryński 178 pkt., zdobywając odznakę strzelecką III., L. Waldoch — 176 pkt.

a) marsz zbliżania z szczegółowem objaśnieniem wykorzystania terenu,

b) szpica, patrole, utrzymanie łączności,

c) zajęcie pozycji nieprzyjacielskich i krótkie natarcie na tabory.

Dnia 5. VII. br. odbyła się wycieczka członków ogniska i ich rodzin do Gdyni celem zwiedzenia portu i miasta, stamtąd pociągiem udano się na Hel. W wycieczce wzięło udział 58 osób.

Ognisko KPW. Łasin.

Dnia 16. VIII. br. dokonano wyboru drugiego w b. roku Zarządu ogniska:

Ob. ob.: S. Nikel — prezes, Łasin; B. Kruczkowski — sekr., Wydźno; J. Jabłoński — skarbnik, Łasin; J. Widawski — wiceprezes, Szembruk; A. Muzolf — zast. sekr., Łasin.

Komisja rewizyjna:

Ob. ob.: Rujner, Łasin; Kreis, Łasin

Że ognisko chojnickie konsekwentnie dąży do celu, świadczą wyniki strzelania z broni małokalibrowej i wiatrówki.

Oto ostatnie wyniki z odbytego w dniu 15. i 16. VIII. br. strzelania z broni małokalibrowej:

I. nagroda ob. Nowak, prez. ogn. — 36 pkt., II. nagr. ob. Dickman — 36 pkt., III. nagr. ob. Krajewski A. — 35 pkt., IV. nagr. ob. Szultka M. — 35 pkt., V. nagr. ob. Nowak St. — 35 pkt., VI. nagr. ob. Szeffler F. — 35 pkt., VII. nagr. ob. Szyszka S. — 35 pkt., VIII. nagr. ob. Grzybowski J. — 35 pkt.

Z wiatrówki:

I. nagroda ob. W. Knitter — 34 pkt., II. nagr. ob. P. Holc — 34 pkt., III. nagr. ob. E. Załuski, inż. — 34 pkt., IV. nagr. ob. J. Gierszewski — 34 pkt., V. nagr. ob. K. Kęsik — 33 pkt.

Zaznaczyć należy, iż frekwencja stale wzrasta. W projekcie jest urządzenie jeszcze kilku imprez strzeleckich w myśl hasła: Ćwicz oko i dłonie w Ojczyzny obronie!

Z życia Związku Strzeleckiego

Związek Strzelecki oddział Skarszewy.

Protokół zebrania miesięcznego oddziału Związku Strzeleckiego w Skarszewach z dnia 5 września 1931 r.

Miesięczne zebranie oddziału odbyło się w sobotę dnia 5. IX. 31 r. o godz. 8-mej wieczorem w świetlicy szkoły powszechnej. Zebranie zagaił referent wychowania obyw. obywatel Żyłkowski w zastępstwie wiceprezesa ob. Kamy. Po zagajeniu ob. Żyłkowski wprowadził w urząd nowowybranego prezesa ob. Kuhna, który, objąwszy przewodnictwo, w serdecznych słowach dziękował obywatelom za zaufanie i przyrzekł rzetelnie i sumiennie wypełniać swoje obowiązki.

Następnie, po krótkiem zreferowaniu sprawy ćwiczeń oddziału w nadchodzącym okresie zimowym przez kom. ob. Makaruta, uchwalono w dniu 18-go bm. odbyć ćwiczenia oddziału połączone z wykładem o broni małokalibrowej, oraz o gazach bojowych wraz z prakt. ćwiczeniami w maskach gazowych. W tym celu zaprosi się miejscowego instruktora gazowego. Dnia 27. bm. odbędzie się marsz w maskach gazowych do strzelnicy, gdzie odbędzie się strzelanie z broni małokalibrowej o małe nagrody.

Następnie poruszono kwestję zapłacenia i ściągnięcia składek; w dyskusji brali udział ob. Szalk, Kłos i inni. Sprawę przekazano ob. prezesowi, celem ponownego rozpatrzenia na zebraniu Zarządu.

Po załatwieniu tego punktu ob. prezes podał do wiadomości, że w niedzielę dnia 6-go bm. odbędzie się zebranie powiatowe, na które pojadą ob. prezes Kuhn, ref. wych. obyw. Żyłkowski i ob. kom. Makarat.

Po wyczerpaniu części pierwszej porządku dziennego przystąpiono do części świetlicowej. Ob. prezes objaśnił w krótkich słowach znaczenie tej części programu dla członków czynnych pod względem wychowania obywatelskiego i udzielił głosu ob. Żyłkowskiemu, który mówił w formie pogadanki o powstaniu Związku Strzeleckiego i jego ideologji. Następnie wygłosił ob. prez. Kuhn, który jest również instruktorem model. lotniczego, wykład o historji lotnictwa zagranicą i w Polsce. Nastąpiła lekcja śpiewu, prowadzona przez ob. Żyłkowskiego.

Wkońcu na wniosek ob. Szalka i Cieślińskiego wypożyczono poszczególnym członkom czasopismo „Młody Gryf", traktujące o wych. ob. celem przeczytania do domów; są to więc pierwsze początki bibljoteki strzeleckiej.

Po załatwieniu kilku drobnych spraw, zamknął ob. prezes zebranie odśpiewaniem pieśni związkowej.

Za Zarząd: H. Maciejewski, sekretarz; W. Kuhn, prezes.

Odezwa Zarządu do społeczeństwa zdrowo-myślącego!

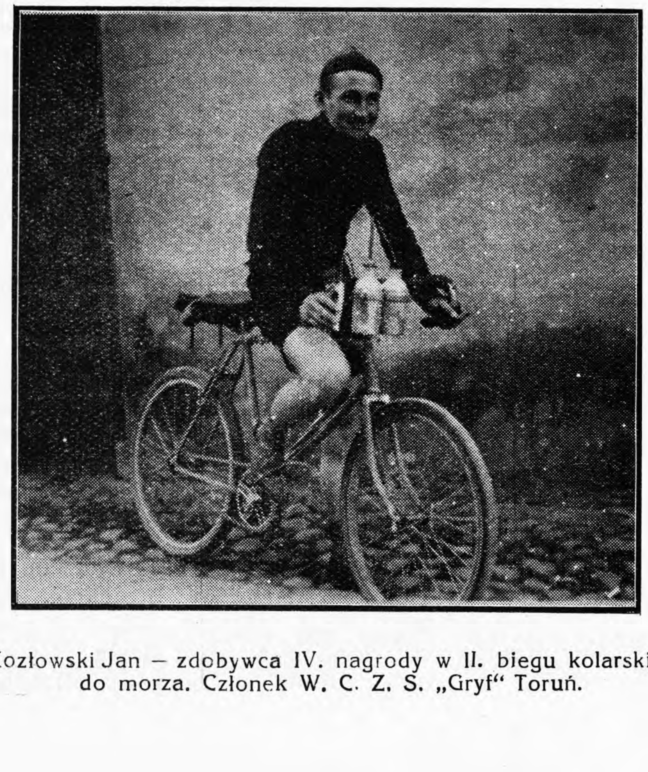
Jak wynika z powyższego sprawozdania z zebrania oddziału w Skarszewach, zapoczątkowano bibljotekę w świetlicy oddziału. Obyw. zebrani zwrócili się z gorącą prośbą do Zarządu o dostarczenie im książek, czasopism i gazet; jest to pocieszający objaw, gdyż inicjatywa samorzutnie wychodziła z szeregu obywateli czynnych. Niestety Zarząd nie dysponuje zasobem pieniężnym, czasy są ciężkie. Jak tu jednak zadość uczynić słusznemu żądaniu? Niejeden z obywateli zdrowomyślących ma w domu książkę historyczną, geograficzną lub traktującą o przeszłości legjonów lub opowiadania z pola bitew i walk przeszłych wojen. Książka dawno przeczytana leży bezużytecznie na półkach. Pamiętajcie o tych, którzy pragną kształcić się na obywateli prawdziwych i sumiennych, oddajcie nam do dyspozycji owe książki, które naprawdę spełniać będą przeznaczoną rolę wychowawczą.

Książki lub dobrowolne datki na ten cel przyjmuje Redakcja „Głosu Kaszubskiego" i obyw. prezes Kuhn — Skarszewy, Dworcowa 7.

Kamień Pom., powiat sępoleński

Ruchliwy Oddział Związku Strzeleckiego w Kamieniu Pom. powiat sępoleński, urządził w dniu 6 b. m. uroczystość w skład której weszło: strzelanie z broni małokalibrowej i wiatrówki, następnie przedstawienie amatorskie, a na zakończenie zabawa. Mimo niesprzyjającej pogody uroczystość miała pełne powodzenie. Odegrano dramat sześcio-aktowy pod tyt. „Genowefa". Amatorzy wywiązali się z swych zadań znakomicie. Udział publiczności bardzo liczny, dowodzi sympatji, jaką Związek Strzelecki zdołał sobie zjednać. Uroczystość zaszczycił swą obecnością Starosta Powiatowy p. Ornass, oprócz tego obecni byli: Komendant Powiatu Zw. Strzel. kpt. Potocki, komendant Pow. P. P., oraz całe grono poważnych obywateli z najdalszych okolic. Po przedstawieniu odbyła się zabawa ludowa, urozmaicana śpiewami. Szkoda, że nie byli obecni ci wszyscy, którzy twierdzą, że żadna z zabaw Związku Strzeleckiego spokojnie się nie odbywa, musieliby bowiem w Kamieniu zmienić gruntownie swoje zdanie.

Wiadomości Sportowe



Kozłowski Jan — zdobywca IV. nagrody w II. biegu kolarskim do morza. Członek W. C. Z. S. „Gryf" Toruń.

Z Pomorza.

Toruń.

Mecz bokserski pomiędzy Gryfem a Pe-Pe-Ge (Grudziądz) zakończył się zwycięstwem Gryfu w stosunku 7 : 5.

W rozgrywkach wewnętrzno-klubowych Toruńskiego Klubu Lawn-tenisowego, mistrzostwo w grze pojedyńczej panów zdobył Stogowski, bijąc w finale Scheunerta w stosunku 6 : 1, 6 : 1, 6 : 1.

Zawody o mistrzostwo ogniska Kol. Przysp. Wojsk. Toruń — odbyły się w ub. niedzielę w restauracji „Central" w Podgórzu, wobec bardzo licznie zebranej publiczności. Zawody prowadził wielokrotny mistrz p. Felchnerowski oraz sędzia związkowy p. Dudek. Rewelacją dnia był wspaniały Zagórzycki, którego wyniki w rwaniu, wypychaniu i wyrzucaniu były wyższe od oficjalnych rekordów Polski. To też Polska może być spokojna, że będzie on godnie bronił naszych barw na mistrzostwach Europy w Luksemburgu. Osiągnął on wyniki w rwaniu 86 kg., wypychaniu 91 kg. i wyrzucaniu 110 kg. czyli razem 287 kg. Bardzo dobre rezultaty osiągnął Zieliński, mianowicie 70, 78 i 90 kg. razem 238 kg. Szeffera uzyskał 234 kg. Matjaszko 231 kg. Müller 210 kg. Młody zawodnik Zagórzycki II. 192 kg., Wiśniewski 186 kg. Pozatem odbyły się zapasy, które również wykazały bardzo wysoki poziom sportowy zawodników. Najzaciętszą walkę stoczyli w wadze koguciej Dudek i Buller. Walka zakończyła się zwycięstwem Bullera dopiero po przedłużeniu w czasie 11 minut 30 sek. W wadze lekkiej pierwszeństwo zdobył Müller, w wadze pół-

średniej w. o. Matjaszko, w średniej doskonały wicemistrz Polski Lesiński. O mistrzostwo wagi półciężkiej i ciężkiej walczyli Szeffera i Klonower, zwyciężył Szeffera w czasie 4 m. 50 sek., który ma doskonałe walory i stale się poprawia. W wadze piórkowej walczyli dwukrotnie dobry technik Muszyński z Śląskim ze zmiennem szczęściem. Wreszcie stoczyli walki młodziki K.P.W., z których najlepszym okazał się Wiśniewski i Marks. Podczas zawodów jak i w następującej zabawie tanecznej przygrywała dobrze zgrana orkiestra K.P.W.

Nowemiasto.

Ruchliwy Policyjny Klub Sport. „Drwęca" w Nowemmieście po zdobyciu największej ilości punktów i puharu Pana Wojewody Pomorskiego na Polic. Zaw. Sport. Woj. Pom. w Grudziądzu — zorganizował w dniu 6 września rb. w Nowemmieście mecz lekkoatletyczny, zawody strzeleckie i marszowe w maskach ze Związkiem Strzeleckim Nowemiasto.

Do zawodów stanęło 48 zawodników. Kierownikiem zawodów był komisarz Skalski Tadeusz. Sędziowali: por. Czerwiński, Kom. pow. P. W. i W. F. (sędzia główny), naczelnik T-wa „Sokół" p. Lendzion, por. rez. Kowalski Fr. i por. rez. Kowalski Br., oraz plut. P. W. i W. F. Śliwiński.

Wyniki były następujące:

W lekkiej atletyce: 100 mtr. — I. post. Kopczyński (P. K. S.) 13 sek., II. — Furmanek, III. — Małkowski (obaj ze Zw. Strz.).

400 mtr. I. post. Trzebiatowski (P. K. S.) — 66,4 sek., II. post. Kroplewski (Z. S.), III. post. Szczygielski (P. K. S.).

800 mtr. — I. Jastrzębski (Zw. Strz.) 2 m. 11 sek., II. Wiśniewski (Z. Strz.), III. st. post. Wójcik (P. K. S.).

3000 mtr. — I. Jastrzębski — 12 m. 15 sek., II. Wiśniewski (obaj ze Zw. Strz.), III. post. Szpryngier (P. K. S.).

Sztafeta 4×100 — I. P. K. S. — w czasie 58,4, II. Związek Strzelecki Nowemiasto.

Oszczep — I. Czarnecki — 35,10 mtr., II. Jastrzębski (obaj ze Zw. Strz.), III. post. Piłat (P. K. S.).

Dysk — I. post. Kopczyński (P. K. S.) — 28 mtr., II. Czarnecki (Z. S.), III. post. Piłat (P. K. S.).

Granat — I. Czarnecki — 49 mtr., II. post. Strzygielski. (P. K. S.), III. przod. Witkowiak (P. K. S.).

Kula — I. post. Trzebiatowski — 9 m. 81 cm., II. Czarnecki, III. przod. Witkowiak (P. K. S.).

Skok wdal — I. post. Trzebiatowski — 4,75, II. Czarnecki (Z. S.), III. post. Kopczyński (P. K. S.).

Skok wzwyż — I. post. Kopczyński — 1,45, II. Czarnecki, III. post. Trzebiatowski.

W marszu w maskach na 1 klm. — I. Łużyński K. w czasie 5 m. 31 s., II. Koja J. 6 m. 40 sek. (obaj ze Zw. Strzel.), III. post. Zawadzki A. (P. K. S.) 6 m. 50 sek.

W strzelaniu z br. małok. — indyw. na 50 możliwych: I. przod. Pietrzak J. 47 pkt, II. post. Draniczarek 46 punkt., III. st. post. Kątny 45 punkt. (wszyscy z P. K. S.).

W strzel. z br. małok. w zespołach na 300 możliwych: I. miejsce P. K. S. Nowemiasto — 221 pkt., II. m. Związek Strzel. Nowemiasto — 210 pkt.

Pomimo wiatru i ulewnego deszczu przez cały czas zawodów, co przyczyniło się w dużym stopniu do obniżenia wyników, — organizacja była sprawna i sprężysta.

P. K. S. — Nowemiasto w październiku organizuje zawody strzeleckie o odznakę III-go stopnia.

Post. Kuczyński.

Grudziądz.

Komunikat Sekcji W. F. i P. W. Miejskiego Komitetu Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk.

1. Kooptacja.

Kooptuje się po Sekcji W. F. i P. W. p. Jankowskiego Edmunda, członka Grudziądzkiego Towarzystwa Wioślarskiego „Wisła".

2. Kolarskie mistrzostwa miasta.

Kolarskie mistrzostwa miasta odbyły się dnia 6 września 31 roku na trasie Grudziądz—Chełmno—Grudziądz 75 km.

3. Regaty o mistrzostwo miasta.

Regaty o mistrzostwo miasta odbędą się w czwórkach wyścigowych dnia 20 września b. r. na Wiśle. Długość toru około 2000 m. (most kolejowy — przystań wioślarska Grudz. Tow. Wioślarskiego „Wisła").

Pozatem program przewiduje niżej podane biegi:

1. jedynki półwyścigowe. 2. dwójki półwyścigowe, 3. czwórki półwyścigowe dla nowicjuszy, 4. czwórki półwyścigowe dla senjorów, 5. czwórki półwyścigowe dla młodzieży szkół średnich.

Przeprowadzeniem regat zajmie się Grudziądzkie Towarzystwo Wioślarskie „Wisła", które ustali minutowy program regat. Przewodniczącym Komisji Sędziów: pan Edmund Jankowski. Obowiązuje Regulamin Regatowy Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich.

4. Regaty kajakowców.

Łącznie z regatami odbędą się także biegi kajakowców na kajakach jednoosobowych, dwuosobowych i trzyosobowych na Wiśle na przestrzeni 1200 m. (Młyn Rosanowskiego — przystań Grudz. Tow. Wioślarskiego „Wisła"). Organizacja jak pod pkt. 3 z tem, że do komisji sędziowskiej dla kajakowców sekcja kajakowców Sokoła I. deleguje swego przedstawiciela. W biegach kajakowców mogą brać udział także właściciele kajaków, którzy nie są stowarzyszeni.

5. Lekkoatletyczne mistrzostwa miasta.

Lekkoatletyczne mistrzostwa miasta odbędą się dnia 27 września br. na boisku miejskiem z następującym programem:

a) Panowie: biegi 100, 140, 200, 400, 800, 3000, 4×100, 800+400+200+100; skoki: wdal, wzwyż, tyczka; rzuty: dyskiem, oszczepem, kulą, młotem.

b) Panie: biegi: 60, 100, 4×75; skoki: wdal i wzwyż; rzuty: kulą, dyskiem, oszczepem.

Zgłoszenia do Magistratu, Biuro Wojskowe, pokój 201, do dnia 21 września br. Mistrzostwa lekkoatletyczne przeprowadza sekcja lekkoatletyczna Sokoła I. Obowiązują przepisy P. Z. L. A.

Szczegóły ogłoszę w swoim czasie.

(—) Paweł Bączyński, Przewodniczący Sekcji W. F. i P. W.

Strzelanie policyjne.

Strzelanie policyjne odbyło się dnia 5 września b. r. na strzelnicy Bractwa Strzeleckiego w Więcborku. Najlepszym strzelcem okazał się przod. P. P. p. Żurawski. Wieczorem urządzono zabawę, na której bawiono się ochoczo.

Z całej Polski.

Stan tabeli ligowej.

Po niedzielnych wynikach tabela ligowa przedstawia się następująco:

Nazwa klubu	Gier	Pkt.	Stos. br.
1) Garbarnia	16	22	35:13
2) Wisła	17	22	44:23
3) Pogoń	16	21	33:25
4) Legja	16	19	40:25
5) Warta	14	17	40:21
6) Ł. K. S.	17	16	38:34
7) Polonja	16	16	28:31
8) Ruch	15	16	29:37
9) Cracowia	15	13	24:38
10) Warszawianka	15	10	29:39
11) Czarni	16	10	20:39
12) Lechja	16	8	19:51

Motyka kolarskim mistrzem Polski w biegu naprzełaj

Zorganizowane w Krakowie przez miejscową Legję w niedzielę zawody kolarskie o mistrzostwo Polski w biegu naprzełaj, zakończyły się zwycięstwem Władysława Motyki, który przebył dystans 30 km. w czasie 1 : 12 : 40. Drugie miejsce zajął dotychczasowy mistrz Głowacki (AKS. Warszawa) — 1 : 14 : 49 przed Wünschem (Legja Kraków), Kosińskim i Kręcisem.

Balcer (Wisła) mistrzem Polski w dziesięcioboju.

Dziesięciobój o mistrzostwo Polski, odbyty 12. i 13. IX. na boisku Pogoni, zakończył się zwycięstwem Balcera z Wisły, 2) Wieczorek, 3) Wojtkiewicz (A. Z. S. Wilno).

W poszczególnych konkurencjach wyniki były następujące: 100 m — Balcer 11.1 sek.; rzut kulą — Kania 11.94 m; skok wdal — Balcer 6.61 m; skok wzwyż — Meyro 174 cm; 400 metrów — Meyro 56 sek.; skok o tyczce — Wieczorek 3.30 m; rzut dyskiem — Balcer 35.92 m; 110 przez płotki — Wieczorek 16.5; 1500 m — Ossowski 4.41; rzut oszczepem — Wojtkiewicz 49.84.

Nowe zwycięstwo Nurmiego.

Punktem kulminacyjnym zawodów lekkoatletycznych, organizowanych przez SCC. Charlotenburg, był bieg na 10 km, w którym wzięli udział Nurmi, Zabala (Argentyna) i szereg biegaczy niemieckich. Zawody zebrały tłumy ludzi na widowni, którzy zaciekawieni byli spotkaniem Nurmiego z Zabalą, jednym z najlepszych biegaczy amerykańskich.

W biegu na 10 km zwyciężył, jak to było do przewidzenia, Nurmi w czasie 31 : 19.8, 2) Syning (Niemcy) 31 : 26.9 (nowy rekord niemiecki), dopiero na trzeciem miejscu przybył Zabala 31 : 44.8.

??? Dział rozrywek umysłowych ???

Nagrody za nadesłane trafne rozwiązania zadań Nr. 1 i 2 w drodze losowania otrzymują:

Nagroda I-sza: para rękawic bokserskich **Michał Sadkowski** — pracownik kol. Bydgoszcz.

Nagroda II-ga: książeczka oszczędnościowa P. K. O. z wkładką 10-cio złotową — **Jan Samp** — Jarantowice pow. Wąbrzeźno.

Nagrody za nadesłane trafne rozwiązania zadań Nr. 3 i 4 w drodze losowania otrzymują:

Nagroda I-sza: książeczka oszczędnościowa P. K. O. z wkładką 10-cio złotową — **Władysław Kiersztyn** — Męcikał pow. Chojnice.

Nagrodę II-gą: roczny bezpłatny abonament Młodego Gryfa — **Eugenjusz Gajewski** — Goździszewo pow. Tczew.

Redakcja „Młodego Gryfa" nagrody doręczy pocztą pod adresami, wskazanemi w nadesłanych rozwiązaniach.

I.
Jak gęś z bocianem rozwiązywały zadanie matematyczne.

Leciało stado dzikich gęsi. Naprzeciw z trudem podfrunęła ku nim ze stawu gęś domowa i jęła wołać w gęsim zachwycie:

Witaj, witaj.... stugęśne stado mych krewnych dalekich!

Gęsior, prowodyr stada, odgęgnął:

— Nie, nasze stado nie liczy stu gęsi! Gdyby nas było jeszcze raz tyle i połowę tego, i ćwierć jeszcze tego, i ty na dodatek, to dopiero wówczas byłaby nas setka cała, ale teraz... Nie masz nic lepszego do roboty, więc oblicz, ile nas jest w stadzie?

Opadła gęś, entuzjastka, ciężko na wody stawu i zaczęła się zastanawiać, ile być mogło jednak tych gęsi w stadzie, które przeleciało ponad nią?! Żartobliwie rzucone przez gęsiora pytanie nie dawało jej spokoju; nie umiała jednak nawet wziąć się do rozwiązania zagadki. Naraz ujrzała na brzegu stawu bociana; laskonogi kroczył dostojnie, polując na żabki. Bocian cieszy się w królestwie ptasiem sławą doskonałego matematyka: całemi godzinami nieraz przecież stoi nieruchomo na jednej nodze i rozmyśla — niezawodnie rozwiązuje zadania. Uradowała się gęś, podpłynęła do bociana i opowiedziała mu o spotkaniu ze swemi krewnemi i o zagadce, jaką jej zadał gęsior, wreszcie z pokorą przyznała, że sama nie wie, jak przystąpić do jej rozwiązania.

— Hm, — hm! zaklekotał bocian. — Spróbujmy razem zadanie to rozwiązać. Tylko bądź uważna i staraj się mnie zrozumieć. Słyszysz?

— Słyszę i postaram się! — odpowiedziała gęś.

— A więc, jak ci to powiedzieli? Gdyby dodać do spotkanych gęsi jeszcze tyle, następnie jeszcze połowę tego i ćwierć tego, wreszcie ciebie, gąsko, to otrzymałoby się liczbę sto. Czy dobrze zapamiętałem?

— Dobrze, zupełnie dobrze — odpowiedziała gęś.

— Teraz uważaj, — powiedział bocian — co ja ci narysuję na nadbrzeżnym piasku.

Bocian zgiął długą szyję i dziobem przeciągnął linję, obok takąż drugą, następnie połowę tej linji, potem ćwierć, wreszcie maleńką linijkę, prawie kropkę.

Rysunek tak się przedstawił:



Gęś podpłynęła do samego brzegu, wyszła na piasek i, kołysząc się z nogi na nogę, zaczęła przyglądać się rysunkowi, lecz nic pojąć nie mogła.

Pomóżcie jej.

WESOŁY KĄCIK

U ZEGARMISTRZA.

Wieśniak: — Przyniosłem tu koguta...

Zegarmistrz: — Poco?

Wieśniak: — A bo się jucha zaczął spóźniać z pianiem i nijak nie możemy wymiarkować tego rannego wstawania do roboty.

NAUCZYCIEL: — Powiedz mi zdanie, które następnie zamieniamy na tryb rozkazujący.

UCZEŃ: — Koń ciągnie wóz.

NAUCZYCIEL: — Dobrze, teraz tryb rozkazujący.

UCZEŃ: — Wio!

Warunki prenumeraty:

rocznie	12 zł
półrocznie	6 zł
kwartalnie	3 zł
miesięcznie	1 zł
numer pojedyńczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, Rynek Staromiejski 10
Nr. P. K. O. 160 365 **Telefon: D. O. K. 144.** Nr. P. K. O. 160 365
Redaktor: Tadeusz Jurand-Zajtz, Toruń, Św. Jakóba 7.
Administrator: Alojzy Batke.
Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca.
DRUKARNIA D. O. K. VIII. TORUŃ.